



Opublikowane na: Mława (mlawa.pl)

Autor: Urszula Adamczyk

Przyszłość Mławianki widzę w jasnych barwach. 100 lat klubu

Publikowane od
19.02.2023 10:46:29



W latach 70. i 80. piłkarz Mławianki, potem trener drużyn młodzieżowych klubu oraz asystent trenera w chwili największego sukcesu. O mławskiej piłce nożnej rozmawiamy z Mirosławem

Strzelcem.

„My nie mamy Laty z Mielca, ale mamy Mirka Strzelca”. Pamięta Pan ten okrzyk z trybun?

Oczywiście, trudno zapomnieć te hasła. Mocno zapadają w pamięć. Mieliśmy takiego zagorzałego i kreatywnego kibica, niestety już w tej pamięci, jeżeli dobrze pamiętam nazywał się Grabarczyk. On wymyślał najroźniejsze przyśpiewki. Przyjemnie się tego słuchało.

A mówimy, doprecyzujmy, o latach 70.

W Mławiance zacząłem grać dokądś w 1971 roku. Podobnie jak wielu ówczesnych i nieco późniejszych zawodników do klubu trafiłem dzięki nauczycielowi WF-u z mojej szkoły, z Budowlanki, panu Romanowi Kuczyńskiemu. On prowadził wtedy juniorów. Treningi pod jego okiem przyniosły efekt, już w 1972 roku w wieku 16 lat, zadebiutowałem w drużynie seniorów i w pierwszym meczu zdobyłem dwie bramki. Więc debiut był całkiem udany. Radość dla tak młodego chłopaka była wielka. Ale warto dodać, że te treningi to była ciężka praca. Warunki były słabe. Nie było jeszcze stadionu, graliśmy na jedynym wtedy w Mławie boisku przy Mazurskiej. Było trawiasto-piaszczyste. Nie było całego zaplecza, myśleliśmy sobie na zewnątrz pod kranem z zimną wodą. Często chłopaków rezygnowała, tylko silne charaktery wytrzymały.

Czyli otwarcie stadionu przy ulicy Kopernika w 1974 roku, to była zauważalna zmiana?

Zdecydowanie! Mieliśmy tam do dyspozycji dwa boiska, boczne trawiaste do treningów, no i ekstra główne boisko na płycie. I szatnie z prawdziwego zdarzenia, gdzie można było się przebrać i umyć. Samo otwarcie stadionu było zorganizowane z wielką pompą. Zaproszono zespół naszej ekstraklasy Gwardia Warszawa, która grała wtedy w I lidze. Wielkim zaszczytem było zagrać z nimi, tym bardziej, że w drużynie byli kadrowicze Polski: Ryszard Szymczak, Jerzy Kraska, Bohdan Masztaler – brat przyszłego trenera Mławianki Jerzego, był Stanisław Terlecki, tak że to była frajda niesamowita dla nas, ale i dla całej Mławy.

Pamięta Pan wynik tego meczu?

Oj, wysoko przegraliśmy, chyba 9:1. Ale wtedy wynik nie był istotny. Fakt biegania po boisku z takimi nazwiskami to już było wyróżnienie. No ale nie da się ukryć, że wtedy nasz poziom nie był wybitny. To były lata, kiedy graliśmy w IV i V lidze.

Wtedy też na trochę rozstał się Pan z naszym klubem.

W 1976 roku, gdy skończyłem szkołę, dostałem dwie propozycje zmiany – od II-ligowej Wisłoki Dębicy i III-ligowej Polonii Warszawa. Ostatecznie, po długim namyśle, głównie ze względu na tradycję klubu i mniejsza odległość do Mławy, wybrałem Polonię. Wybór, jak się okazało, był słuszny, bo już w następnym toku awansowaliśmy do II ligi.

W tym samym czasie pan Kuczyński został trenerem głównego zespołu Mławianki. Miała ambitne plany awansu do III ligi. Po rozmowach z nim wróciłem do Mławy. Po raz kolejny, decyzja była dobra, bo już w 1978 wywalczyliśmy ten pierwszy historyczny awans do III ligi. To było o tyle radosne wydarzenie, że opieraliśmy się na zawodnikach urodzonych tutaj, w Mławie, podstawa zespołu to w 100 proc. wychowankowie trenera Kuczyńskiego. Także sukces był i jego i nasz.

Ale czasy były takie, a nie inne i w 1980 roku trafiłem do wojska i do klubu wojskowego IV-ligowego Żniardwy Orzysz. Jak się okazało to była taka wręcz filia mławskiego klubu, bo grało tam aż 10 chłopaków z Mławy! A trenerem był asystent Kuczyńskiego. Więc sami swoi. I znowu miałem szczęście, bo sezon później awansowaliśmy do III ligi.

Ja widzę tu pewną zależność, może to jednak nie był przypadek, że wszystkie kluby, w których Pan grał, piły się w górę?

Ja wolę mówić o szczęściu (śmiech). W 1982 wróciłem do Mławy i do Mławianki i to chyba był najlepszy okres, te lata 80. Mieliśmy mocny zespół. Graliśmy większość sezonów na III poziomie, a w latach 87/88 nawet próbowaliśmy walczyć o awans do II ligi, ale nie udało się. W 1989 niestety

zakończył karierę piłkarską. Ciężko mi było pogodzić pracę i prawie zawodowe uprawianie sportu.

Nie porzucił pan jednak całkowicie piłki nożnej.

W latach 90. miałem przyjemność prowadzić jako trener grupy młodzieżowe w Mławiance. A w roku 2000 do Mławy przyszedł trener Jerzy Masztaler, człowiek o wielkim nazwisku, autorytecie i wiedzy. Zostałem jego asystentem. To była bardzo udana współpraca. W sezonie 2003/2004 wywalczyliśmy pierwszy, historyczny awans do II ligi.

Ten awans to musiało być coś dla całej Mławy?

Na pewno to była nieopisana radość. Dla mnie wspomnienia niezatarte do końca życia i oczywiście wielka satysfakcja, że jakiegociek do tej 100-letniej historii Mławianki możemy dołożyć. Później niestety, drogi z trenerem nam się trochę rozeszły, jeszcze przez 3 lata prowadziłem grupy młodzieżowe, ale w 2007 roku moja współpraca z klubem zakończyła się. Wielka przygoda, wspaniali ludzie, wielkie przyjaźnie.

Co wtedy, w sezonie 2003/2004 zdecydowało o sukcesie?

Trener i zdolne pokolenie mławiaków. Akurat trafiliśmy na świetnych zawodników, większość to byli mieszkańcy naszego miasta. Oczywiście ta grupa działała, dobre układy z miastem, ale jednak przede wszystkim potencjał chłopaków. Historia powtórzyła się w ubiegłym roku. Zespół oparty na naszych, mławskich piłkarzach po 17 latach znowu zdobył ten upragniony awans. Wielkie uznanie dla Macieja Rogalskiego, dla jego doskonałej formy. Dla braci Stryjewskich, dla pozostałych zawodników. Mecze się ogląda z prawdziwą przyjemnością. Do tego mamy ambitny zarząd klubu, z wizjami i pomysłami. Przyszłość widzę w jasnych barwach.

Obchodzimy w tym roku 100-lecie klubu. Gdyby miał Pan wymienić trzy nazwiska, które wpłynęły na jego historię?

Ludzi, którzy przyczyniali się do sukcesów było wielu. Ale dla mnie są to szczególnie Roman Kuczyński i Jerzy Masztaler, obaj już niestety nieżyjący oraz obecny trener Piotr Rzepka – to człowiek, który robi rewelacyjny robotę. Przypomina mi swoim podejściem Jurka Masztalera. Udało mu się stworzyć piłkarską mławską rodzinę, dlatego jestem spokojny o los naszej drużyny.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Urszula Adamczyk

Adres źródłowy: <https://mlawa.pl/index.php/arttykul/przyszlosc-mlawianki-widze-w-jasnym-barwach-100-lat-klubu>